



NACZELNY „INFORMATORA” – NOSICIELEM WIRUSA!!!

Niestety, tym razem życzenia świąteczne docierają do Was dopiero w nowym roku (ale nie w nowym wieku*).

Stała się bowiem rzecz straszna: na moich dyskietkach przyciłał się jakiś wyjątkowo morderczy wirus, który rozwalił Papierowi komputer, skasował całe archiwum GKF-u – i uniemożliwił nam wydanie „Informatora” przed Bożym Narodzeniem...

Dlatego ten numer jest podwójny. Z tego, co miało trafić do Waszych rąk na początku grudnia – przepadło kilka niusów [co–nieco udało się uratować...], recenzja Szklarskiego z „Mrocznego widma” [można ją przeczytać w „Informatorze Nordconu”...] oraz relacja Gosienieckiego z komiksowych imprez w Krakowie i w Łodzi [może Naczelny „CK–Komiksu” odtworzy ją do najbliższego numeru...]. Obok materiałów ocalałych z masakry – nowości: m.in. pierwsze relacje z „Nordconu” '99!

Czujcie się paskudnie – ale życzcie miłej lektury...

JPP

* jeśli np. banknot 200–złotowy rozmiemy na pojedyncze złotówki – to dwusetna złotówka należy jeszcze do zbioru utworzonego z niego; dopiero dwusetna pierwsza moneta otwierałaby kolejny zbiór!

Miłych wspomnień
ze Świąt Bożego
Narodzenia 1999 r.

oraz
jeszcze miłszego roku

2000

członkom GKF, wszystkim
naszym przyjaciółom
i w ogóle wszystkim

życzy

Zarząd GKF

i redakcja „Informatora”



LISTOPADOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

O odbyło się w dniu 28.11.1999 roku. Zajęto się tylko jedną sprawą:

PRZYJĘCIE DO GKF NOWEGO KLUBU LOKALNEGO

Do Zarządu GKF wpłynęło pismo, w którym Klub Fantastyki „Brethren” zgłosił akces do stowarzyszenia na prawach Klubu Lokalnego. W związku ze spełnieniem wszystkich warunków wstępnych, sprawę poddano pod głosowanie. KF „Brethren” został jednogłośnie przyjęty do GKF.

Zarząd KF „Brethren”

Prezes	Tytus Mikołajczak
Wiceprezes, skarbnik	Rafał Niedziela
Sekretarz	Kamil Wieliczko

GRUDNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

O odbyło się w dniu 18.12.1999 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

Do Zarządu GKF wpłynęło pismo, w którym Klub Fantastyki „Abyna” (Warszawa) zgłosił akces do stowarzyszenia na prawach Klubu Sprzymierzonego. W związku ze spełnieniem wszystkich warunków wstępnych, sprawę poddano pod głosowanie. KF „Abyna” został większością głosów przyjęty do GKF.

Zarząd KF „Abyna”

Prezes	Iwona Szykarczyk
Wiceprezes	Janusz Bogucki
Skarbnik	Jan Rychter
Sekretarz	Krzysztof Leszczyński

II. SPRAWY PERSONALNE

1. Cofnięcie członkostwa rzeczywistego

Na wniosek KFP „Ordo” Zarząd GKF cofnął członkostwo rzeczywiste Piotrowi Kowalskiemu.

2. Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi:

KCzK	Lucyna Borycka, Małgorzata Wilk
KF „Strong”	Grzegorz Kamiński, Piotr Ostrowski
SKF „Ubik”	Elżbieta Tchorzewska
PKMF „Legion”	Maciej Telicki, Janusz Wiącek, Marcin Marcinko.

3. Przeniesienia

Lech Ugriczicz został przeniesiony z KFP „Ordo” do KF „Angmar”, a Paweł Rozenfeld z KF „Angmar” do KF „Hydrus”.

4. Cofnięcie skreślenia

Zarząd anulował skreślenie Aleksandra Deputy z listy członków GKF.

III. SPRAWY FINANSOWE

1. Skarbnik GKF omówił składkopłatność za IV kwartał oraz stany subkont KL–ów i KS–ów.

2. Zarząd uchwalił nowe składki w 2000 roku:

Kluby Lokalne	– 10 zł/kwartał (dla kandydatów i członków poniżej 25 roku życia)
	– 18 zł/kwartał (dla kandydatów i członków powyżej 25 roku życia)
Kluby Sprzymierzone	– 28 zł/rok
KCzK	– 32 zł/rok.

3. Kluby Lokalne zgłosiły wysokości składek wewnętrznych w I kwartale 2000 roku:

„Angmar” – 7 zł; „Brethren” – 0; „First Generation” – 0; „Hydrus” – 0; KFP „Ordo” – 5 zł.

IV. SPRAWA NAGRODY GKF

Wiceprezes GKF Marcin Zajdel zaproponował utworzenie nagrody za amatorską twórczość filmową. Zarząd większością głosów wniosek zatwierdził.

URODZINY

Styczniowym urodzeńcom: 366 szczęśliwych dni w 200 roku i jeszcze milion w 3-tysiącleciu

życzy
redakcja „Informatora” i Zarząd GKF

- | | |
|------------------------|---------------------------|
| 2 Adam Cetnerowski | 16 Radosław Łagan |
| 4 Grzegorz Kamiński | 18 Wojciech Jarosik |
| 5 Marcin Marcinko | Magdalena Kołodziejczyk |
| Micha Nazar | 23 Przemysław Gołębiowski |
| 6 Bogdan Kałużny | Grzegorz Grundzok |
| Witold Siekierzyński | Piotr Ryś |
| Helena Strokowska | 26 Eugeniusz Dębski |
| 7 Michał Żurkiewicz | Andrzej Węclewski |
| 8 Tomasz Rachwański | 27 Maja Berezowska |
| 10 Agnieszka Bugaj | Katarzyna Chaberek |
| Mirosław Malak | 28 Marcin Kaczor |
| Jan Plata-Przechlewski | Bartosz Kitowski |
| 12 Maciej Cetnerowski | Paweł Kruciński |
| Adam Włodarczyk | Tomasz Pater |
| 13 Wojciech Berezowski | 30 Witold Pawłowski |
| Dariusz Kosiński | 31 Filip Szczepański |
| 15 Waldemar Igielski | |



IMPRESJA Z NORCONU

Nordcon znów w „Hutniku” w Jastrzębiej Górze. Zjechało ponad 300 gości. Z zagranicy przybyli m.in. „Chair” ESFS – Bridget Wilkinson, wiceszef Euroconu 1999 w Dortmundzie – Arno Behred oraz znany łowca bursztynów – Lance Oszko z Baltimore. (Gości z Zachodu umieszczono oczywiście po zachodniej stronie hotelu. Wiatr wiał im od stron rodzinnych – 10 w skali Beauforta – i nie wszystkie szyby wytrzymały.)

Marek Oramus oczarował słuchaczy swego referatu („Pełzająca apokalipsa”) filmem nakręconym w redakcji „Nowej Fantastyki”. Podwórko starej kamienicy, w którym prawie nie widać nieba, mroczna klatka schodowa z chórem wyjących demonów (świetna muzyka filmowa!) i długi korytarz z wucecikiem na osi – wprowadzały do owianych legendą & magią pokojów. Tam na naszych oczach pojawiali się, wypowiadali i znikali: Marek Oramus, jego Naczelný i Rolandas, gość z Litwy. Tam referent, siedząc na biurku, otworzył nożem piwo, a huk kapsla bijącego w sufit był ostatnim dźwiękiem tego filmu.

Przewodas propagował (z powodzeniem) swoją nową teorię tłumaczącą postępowanie kobiet: „Mężczyzna to układ dynamiczny, uśredniony statystycznie. Kobieta to układ chaotyczny, z dwoma atraktorami: miłości i nienawiści. Teoria chaosu stanowi, że – zgodnie z efektem motyla – przejście od/do może nastąpić pod wpływem znikomego bodźca”.

Znalazłem się w pięcioosobowym jury konkursu strojów. Głosowałem na Amidalę – „Dobro zwycięża!” – w wykonaniu znanej wszystkim Żyrafy (Ani M.) oraz na zespół Rycerzy Jedi (Agnieszka S. i Agnieszka Sz.) z towarzyszeniem Nekromanty (Sławek G.), Czarnej Damy (Magda F.) i Rycerza (Dorota Ż.). Konkurs wygrali jednak Szaman (Diabeł) i Maciek N., którzy w rycerskich zbrojach stoczyli walkę na „to-pory” (dorodne warzywa). Drugi był Zapracowany Anioł (biała peleryna, czapka lodziarza, aureola na druciku): „Ciężko pracuję przez cały dzień, ale za to po godzinach...” – przewraca pelerynę na czarną stronę, pokazuje rogi, wybucha diabelskim śmiechem. Trzeci był Sith (Janusz B.) z dwoma mieczami świetlnymi, które rzucił na stół jury ze słowami: „Mistrz Ulryk śle wam te dwa nagie miecze!”.

Wybory prezydenckie wygrał Szaman, zdobywając prawie połowę głosów; drugi był Harcerz, a trzeci – z dużą stratą punktów – Przewodas.

Marek Michowski



ARMAGEDDON '99



I znowu odbył się Nordcon – tym razem w hotelu „Hutnik” w Jastrzębiej Górze. Jak zwykle panowała świetna atmosfera, jak zwykle pisarze (i nie tylko) prowadzili panele dyskusyjne, można było oglądać filmy, grać (na komputerach, w karty itd.) – słowem: każdy mógł znaleźć coś dla siebie. W tym roku zajmowano się Armageddonem, różnymi wizjami końca świata. Dotyczyły ich panele dyskusyjne (nazwano je „DKZ” – „Dobro kontra Zło”) i, na przykład, wystawy prac grafików.

Na początek – o panelach. Konrad Lewandowski mówił o „czekaniu na koniec świata w cywilizacjach wykorzystujących różne modele czasu” i o swoich planach wydawniczych (pisze książkę o alternatywnej historii Polski). Andrzej Kotarski przedstawił plany kolonizacji Marsa (mówił o tym, jak najtaniej nań polecieć i wrócić), Mirosław Jabłoński przeprowadził wykład o seryjnym mordercy, Charlesie Mansonie, który jest odpowiedzialny za śmierć trzydziestu jeden osób (zabijanie uważał on za misję; aby ją usprawiedliwić, swoiście zinterpretował Apokalipsę św. Jana). Eugeniusz Dębski mówił o Sapkowskim i literaturze fantasy, Anna Brzezińska zajmująca opowiadała o „wrotach diabła: ciemnej stronie kobiety” – o jej wizerunku w średniowieczu (kobieta jest spadkobierczynią Ewy, która sprowadziła na świat grzech; dlatego jest buntownicza, próżna, pożądliva i za dużo plotkuje). Marek Oramus mówił o zaproszeniu go (razem z Sapkiem, Jackiem Inglotem i Rafałem Ziemkiewiczem) na cykl spotkań autorskich w Niemczech, o krótkim filmie z jego udziałem i o swojej teorii „pełzającej apokalipsy”. Krystyna Kwiatkowska opowiadała o wizjach końca świata w starożytności i w średniowieczu (między innymi o zbiorowej hysterii i masowym przebaczeniu sobie nawzajem na przelomie pierwszych dwóch tysięcy naszej ery). Poza tym – Mariusz Wojciechowski przedstawił referat Jacka Ingłota (oczywiście, nie mógł on – Ingłot – przebywać w tym samym budynku co Przewodas i nie przyjechał; honor Ingłota musiały ratować na miejscu członkinie jego fanklubu), który jak zwykle (robi to od dziesięciu lat) wieszczę rychły koniec literatury fantastycznej. O jej stanie i celach rozmawiali (na wspólnych panelach) Marek Oramus, Piotr Cholewa i Eugeniusz Dębski (Oramus powiedział, że „książka to taki mały-wielki człowiek”, który – choć w niewielkim stopniu – może zmieniać świat), a także Rafał Ziemkiewicz, Mirosław Kowalski i Mariusz Wojciechowski (Ziemkiewicz wieszczę renesans fantastyki). Doszło też do spotkań z wydawcami – Jacek Pniewski z „Zysku i Spółki” („Wyzysku”, jak sam mówił) i, wspomniany już, Mirosław Kowalski z „Nowej” przedstawiali swoje oferty, a ten ostatni uraczył publiczność najzabawniejszymi (wyciętymi przez korektę) fragmentami utworów polskich pisarzy. Ostatnie – najważniejsze – spotkanie przeprowadził Rafał Ziemkiewicz.. Dowodził on, że literatura problemowa (*vide* Parowski) nie może istnieć bez popularnej. Tę ostatnią zniszczono w czasach stalinizmu, co spowodowało upadek czytelnictwa. Zezwolenie na pisanie tylko na błahе tematy w latach siedemdziesiątych wywołało z kolei wśród twórców absurdałne przeświadczenie o tym, że książka dobra, to książka niezrozumiała dla czytelnika (odbiorcą dzieł ma być motłoch). Doszło też do spotkań z redakcjami „Magii i Miecza”, nowego magazynu „Portal” oraz ambitnego pisma „Inne planety”.

Ważnym wydarzeniem były wybory nowego prezidenta fandomu (dotychczasowy – Papier – nie startował). Wygrał Witold Siekierzyński (czyli Szaman), który w czasie debaty przedwyborczej mówił o tym, że nie ma wojny w fandomie, o tym, że będzie dążył do rejestracji w sądzie Stowarzyszenia „Fandom Polski” (to pozwoliłoby uzyskać dotacje z Ministerstwa Kultury), do oficjalnego uznania nagrody im. Janusza Zajdla i do nagłośnienia jej w mediach oraz do polepszenia wymiany informacji między klubami. Drugi był Grzegorz Kozubski (Harczerz, oczywiście), który chciał zakończenia kłótni w fandomie („Efekty da tylko zgoda”) drogą kompromisów i współpracy, wysunął też propozycję (ponownej) organizacji Polconów przez wszystkie kluby. Trzeci był Przewodas (który mówił o zakończeniu konfliktów),

a czwarty – Michał Młotek, którego program podobny był do programu Szamana.

Odbył się też proces George’a Lucasa, twórcy „Mrocznego widma”, któremu zarzucono „ohydłą komercję” i, na przykład, deprawację młodzieży. Sędzia (Papier) uznał reżysera winnym części zarzucanych czynów i skazał na dziewięćdziesiąt lat zamrożenia.

Oczywiście: nie samymi panelami, wyborami i procesem człowiek żyje – były też inne atrakcje: wyświetlono kilka świetnych filmów (między innymi „Wroga publicznego”, „Adwokata diabła” i „Matrixa”) oraz kilka słabszych (na przykład „Mroczne widmo”). W „Kawiarence Pod Smokiem” Ewy i Jacka Białołęckich odbywały się pokazy sztuki związanej z Armageddonem oraz grafik Zdzisława Beksińskiego, Salvatore’a Dalego, Luisa Royo i H.R. Gigera. Wyszaleć się mogli miłośnicy gier strategicznych, karcianych, fabularnych i komputerowych (namiętnie grano na przykład – w sieci – w „Quake’a”). Można było także udać się na piwo (niekoniecznie tylko piwo) do Czerwonej Oberży, popływać w basenie (w nocy odbywały się „kąpiele ekologiczne”) i potańczyć na paru dyskotekach.

Ważnym wydarzeniem było wiele konkursów: odbył się Multiturniej, w którym ekipa Zła (najlepsi zawodnicy: Sławomir Graczyk i Magdalena Filar) pokonała Dobro (Maciej Bałasz i Artur Szyndler). Konkurs strojów wygrali Szaman i Maciek Nowak, którzy odbyli walkę na warzywa (drugi był Maciej Bałasz – dobry anioł, zmieniający biały strój na czarny i stający się aniołem zła). Był też konkurs paintballa (wygrała ekipa Przemyskiego Klubu Miłośników Fantastyki „Legion”), turnieje gier strategicznych (wygrali Tomek Putasznik i Paweł Jankowski) i karcianych (Paweł Cetnarowski) oraz konkurs muzyczny (wygrała drużyna w składzie: Witold Staszek, Aleksandra Kurowska i Jacek Falejczyk).

Pod zakończeniu konwentu Eugeniuszowi Dębskiemu wręczono sobie nagrodę Srebrnej Muszli (mały sedes ze srebrną deską), a Asocjacja Polskich Pisarzy Fantastycznych po raz pierwszy uhonorowała autorów najlepszych, ich (pisarzy) zdaniem, powieści – „Prawdziwej historii Morgana La Fay” Krystyny Kwiatkowskiej i opowiadania „Serca mroku” Jacka Dukaja – Srebrnymi Globami: wielkimi, kilkukilogramowymi figurami.

Tak zakończył się Nordcon '99. Był to zjazd bardzo ciekawy i udany, (dość) sprawnie zorganizowany. Tradycyjnie było miło, a nastrój poprawiały litry wypitego piwa. Dopisywały humory, nikt nie mógł narzekać na nudę. Wszyscy wyjeżdżali zadowoleni, choć niewyspani.

A następna wielka impreza – to już Eurocon! Ma być jeszcze ciekawiej, będzie można spotkać znanych na świecie pisarzy. Atrakcji na pewno nie zabraknie – czego autor życzy wszystkim fanom (i fanatykom) literatury, filmów, gier i sztuki fantastycznej.

Marcin Szklarski



Kulisy Armagedonu



Nordconowcy! Nieprawdą jest, jakoby **Kąpiel Eco** winna być związana z prymitywną *g o l i z n ą*. Bynajmniej! *Eco* – słowo z greki oznaczające *dom* lub *środowisko* – sugeruje jednoznacznie, iż nocne panele na basenie przeznaczone są po prostu dla ludzi z tego samego „domu”, a więc z branży fandomowej, oraz że wskazane jest nań dyskusowanie problemów środowiska – fandomowego, ma się rozumieć. Nasuwa się zatem wniosek, że niektórzy uczestnicy Nordconów (bo praktyki te są stosowane, o zgrozo, od lat!) naginają określenie **eco-kąpeli**, przystosowując je do swych wyuzdanych, hedonistycznych fantazji. Autorka niniejszej notatki osobiście się o tym przekonała, wzięwszy udział (dla potwierdzenia swej tezy – przez dwie noce z rzędu) w tych karygodnych wyglupach, podczas których nikt nie zgłębiał spraw środowiska, przedkładając nad nie sybaryckie doznania, okraszane euforycznymi skowytami tudzież banalnym graniem w piłkę wodną. Niestosowne zachowanie niżej podpisanej, które upodobiło ją do innych otaczających ją golasów, całkowicie tłumaczy dziedzina nauki zwana psychologią tłumy, co całkowicie zwalnia ją z poczucia winy i tłumaczy w tym zakresie.

W niedzielę o piątej nad ranem dwaj terroryści uprowadzili windę, zabierając ze sobą zakładników – kobietę i mężczyznę. Motywy kidnapów są trudne do ustalenia. Najprawdopodobniej oczekiwali okupu w postaci piwa. Zakładnicy byli traktowani dość dobrze; pozwolono im nawet siedzieć na dwóch spośród czterech krzeseł stanowiących wyposażenie(!) pojazdu. Choć z drugiej strony represjonowano ich szaleńczą nawigacją, polegającą na nagłych i częstych zmianach zwrotu wektora, po którym się winda poruszała. Pomoc trójki przypadkowych świadków, jacy – pomimo rozgrywającego się na ich oczach dramatu – skorzystali z rejsów windą ku swym apartamentom, ograniczyła się do komplementów pod adresem długich nóg uprowadzonej kobiety i utyskiwań, że w wehikule „trochę ciasno jest”.

O godzinie piątej minut czterdzieści trzy zakładnicy zostali wypuszczeni. Ich stan jest dobry. Z relacji obojga wynika, że terroryści nie będą możliwi do rozpoznania, gdyż jeden z nich (o pseudonimie Elf) ucharakteryzowany był długą, siwą peruką i sztucznymi wąsami, drugi zaś (symulujący, dla zmyłki oczywiście, swe rzekome powiązania z KS Strong) skrywał twarz za ciemnymi okularami i doklejoną ryżową bródką.

Glan-party, choć odbyło się w warunkach dalece lepszych od warunków pidżam-party (tu – ciasnota, duchota, parowa; tam – przestrzeń, świeżość, tlen), miało żywot krótszy niż łączny czas przetańczonych tego wieczoru w piekielku samych tylko „Koników na biegunach” i „Kałasznikowów”. Tym sposobem pidżam-party niezbitnie udowodniło (bez żadnych ze swej strony wysiłków, poza wysiłkiem ciał tańczących), że ma palmę pierwszeństwa, gdy idzie o nordconowe atrakcje.

A swoją drogą sukinsyna, który chciał zepsuć tę uroczą imprezę, zmuszając bawiących się ludzi do łez, powinna dotknąć jakaś kara boża. Gdyby jednak Bóg z braku czasu zaniedbał tę sprawę, rzucam na swołocz kłątwe do piątego pokolenia: oby każda ich przyjemność przemieniła się w potoki łez!



Bożena Borek

Wierutna prawda o Armagedonie

W przeciwieństwie do Nordconu „Imperium kontratakuje”, tegoroczny „Armagedon” nie był tak dopracowany tematycznie w szczegółach jak tamten. Atmosfera konfrontacji Dobra ze Złem była słabo wyczuwalna. Wprawdzie hasła wywoławcze spotkań autorskich i dyskusji brzmiały odpowiednio, jednak de facto nie doszło do Sądów Ostatecznych nad potępionymi duszami (z jednym i pół wyjątkiem: 1. Ziemkiewicz osądził Ingłota za grzech czytania harlequinów 2. Szaman zapowiedział sąd za grzech fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu). Właściwie równie dobrym hasłem przewodnim tej imprezy mógł być „E d e n”. Więcej niż równie dobrym – l e p s z y m ! Ludzie się bratali, czuli się znakomicie, można rzecz anielsko, jadła i rajskich trunków nie brakło, harfy niebiańskie przygrywały płającym aż do rannych zór, a kąpiele w basenie były boskie! Niebo grzmiało wprawdzie nad „Hutnikami” sztormem i wichurą, dopominając się spektaklu w stylu „Dies Irae”, ale miast się przejmować rozgniewanym niebem i chłodem panującym na wyższych kondygnacjach obiektu, zastępy dusz okryte nimbem niezemskiego humoru sfruwały na skrzydłach śmiechu do Piekielka i tam w najlepsze upajały się edenowym „Carpe diem”.

za KS STRONG – podpis mało czytelny



Jak was widzą, tak was piszą

Artur, Iglą, Zając – trzej mistrzowie RPG. Każdy z nich jest piękny, mądry, nietuzinkowy i na swój sposób fascynujący. Jednak pewne szczególne cechy ich wyróżniają. Mam nadzieję, że nie poczytają mi za złe żartu, w którym publicznie wyrażam moją o nich opinię. Jest to rodzaj podzięków za przyjemność obcowania* z nimi.

kto	archetyp człowieka	archetyp bohatera filmowego	archetyp zwierzęcy	archetyp roślinny	cechy osobowości	dla każdej kobiety	uwagi
mistrz Iglą	„poeta”	role Rivera Phoenixa oraz di Caprio w „Romeo i Julii”	niedźwiadek koala	czulek	radość życia i ból istnienia – rozbrajająco uroczy, wrażliwy, krytyczny, efemeryczny romantyk a przy tym „pogodny cynik”	wymarzony młodszy brat	zawsze marzyłam o bracie, którego nigdy nie miałam
mistrz Zając	nietscheański typ mężczyzny doskonałego**	Gregory Peck w „Działach Nawarony”	koń wyścigowy	sekwoja	ogień pod lodową krą – zjawiskowo urodziwy, inteligentny, charyzmatyczny, błyskotliwy, porywający retor	duma matki, wymarzony syn	mam córkę, nie syna
mistrz Artur	„Brytyjczyk”	Daniel Day Lewis w „Wiek niewinności”	seter szkocki	biały storczyk	bezpieczeństwo – przystojny, kulturalny, powściągliwy, taktowny, ujmujący, znakomity słuchacz	wymarzony zięć	no cóż... marzenie potencjalnie do spełnienia

* słowa „obcowanie” nie należy rozumieć jako (z ang.) „alienowanie”

** niech się, broń Boże, nie kojarzy negatywnie; nietscheańska idea „nadczłowieka” została zwulgaryzowana dziesiątki lat później od chwili swoich narodzin

/bb/

Nordcon

LIST INFORMACYJNY № 1

NORDCON TYSIĄCLECIA 2000/2001



Drodzy Przyjaciele z Fandomu Polskiego!
Zapraszamy Was na NORDCON 2000. Rozpocznie się on 30 grudnia 2000 roku, a zakończy 2 stycznia 2001 roku.

Program:

- ♦ Przyjazd 30 grudnia (sobota), typowe elementy programu nordconowskiego (ale bardziej na luzie), wieczorem lekki trening na Fandisco i kąpiel ekologiczna w basenie;
- ♦ 31 grudnia: przygotowania i wspaniały Bal Sylwestrowy Tysiąclecia;
- ♦ 1-2 stycznia: wypoczynek + ciche i nie męczące elementy programu nordconowskiego oraz wyjazd.

Orientacyjne koszty od osoby wyniosą ok. 400 zł. Większą ich część pochłonie wspaniała Uczta Sylwestrowa. Jeżeli zbierze się co najmniej 200 chętnych, to NORDCON odbędzie się w „Hutniku” (mam solenne zapewnienie dyrektora, że będzie ciepło – nowe okna!).

Noclegi wyłącznie w pokojach dwuosobowych (mogą też być jedyne dla samotników). Gwarantujemy nieobecność gości honorowych!

Opłatę za uczestnictwo można wpłacać dowolnymi ratami, od stycznia do końca października 2000 roku. Pierwsza wpłata (min. 50 zł) zapewnia wpisanie na listę uczestników.

Nie wprowadzamy tym razem ograniczeń uczestnictwa, ale zostawiamy sobie prawo odmowy w stosunku do osób mogących zakłócić przebieg konwentu.

Adres korespondencyjny GKF: P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk 37

Informacja: tel. (058) 5531073, e-mail papier@gkf.3miasto.pl

Konto GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

MOŻNA KSEROWAĆ

WSTĘPNE ZGŁOSZENIE UCZESTNICTWA W XIV KONWENCIE POLSKICH KLUBÓW FANTASTYKI

Nordcon 2000

Imię i nazwisko	
Nr dowodu osobistego	Telefon
Adres zameldowania	
Adres korespondencyjny	
e-mail	

Zamawiam noclegi:

30/31 grudnia	31 grudnia/1 stycznia (obowiązkowy)	1/2 stycznia

Data

Podpis

KORRESPONDENCJA DO ORGANIZATORÓW




Seminarium Literackie 2000

Wizje końca wieku



Odbędzie się – tradycyjnie – w Hotelu Ośrodka Harcerskiego
w przepięknym parku w Chorzowie
w dniach 16-18 czerwca 2000 roku.

W programie wystąpienia czołowych twórców, krytyków,
teoretyków fantastyki,
laureatów nagród Janusza A. Zajdla, ŚLĄKFY
(a nawet Złotego Meteora)

Pierwszego dnia (piątek) podczas bankietu zostaną wręczone
ŚLĄKFY dla Twórcy, Wydawcy i Fana roku 1999.

Akredytacja: 30 zł (od 1.04.2000 – 35 zł)
Noclegi (2 noce): 50 zł
Zgłoszenia na adres: Śląski Klub Fantastyki, 40-956 Katowice
skr. pocz. 502
Wpłaty na konto: PKO BP II O/Katowice
10202326-51998-270-1-111
Informacje: tel. (032) 2053509
e-mail: skf@skf.w.pl
WWW: <http://www.skf.w.pl>

Elbląski Klub Fantastyki "Fremen"
Wojewódzki Ośrodek Kultury w Elblągu
& DKF im. A. Munka
przy współpracy z PTTK Elbląg
zapraszają na:

III Wędrowny Konwent Miłośników Fantastyki ARRACON 2000

Termin imprezy: 30.04 – 3.05.2000 r.

Miejsce imprezy: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Elblągu, Elbląg, Kadyny, Malbork

Założenia programowe: spotkania autorskie i wydawców; projekcje filmów w kinie;
wystawy grafik; Fantastyczna Noc Walpurgii; studio gier komputerowych; internet; konkursy;
Bieg Rycerski w Zamku Malborskim; Dzień Wędrowny – temat: Kadyny – miejscowość
letniskowa cesarza Wilhelma II

Koszt imprezy: akredytacja: do 31.01.2000 r. – 50,-
do 31.03.2000 r. – 55,-
od 1.04.2000 r. – 65,-
opłata za dzień wędrowny: – 30,-

noclegi: – bursy, hotel – pokoje 2, 3, 4, 6 osobowe – 24,- za nocoosobę
(po 31.03.2000 cena noclegów rośnie o 20 %)

Uwagi:

- zgłoszenie uczestnictwa jest uwzględniane po opłaceniu akredytacji i wysłaniu karty zgłoszenia;
- opłata za dzień wędrowny może ulec zmniejszeniu lub zlikwidowaniu w przypadku uzyskania odpowiednich funduszy;
- opłatę za dzień wędrowny należy opłacić w dniu imprezy;
- na Bieg Rycerski obowiązuje 30 osobowy limit miejsc. W zapisach decyduje kolejność zgłoszeń;
- wyżywienie we własnym zakresie. Bar i restauracja na miejscu (w budynku WOK) i inne w okolicach miejsca imprezy;
- przy rezygnacji do 31.03.2000 zostaną zwrócone wszystkie wpłaty zmniejszone o koszt przekazu. Od 1.04.2000 zwracamy jedynie wpłaty dokonane na noclegi zmniejszone o koszt przekazu;
- istnieje możliwość (uzależniona od posiadanych funduszy) zorganizowania dodatkowego Biegu Rycerskiego, który miałby się odbyć 30.04.2000;
- gracze i GM-y, którzy przewidują sesje proszeni są o zaznaczenie tego w zgłoszeniu. Osoby te zostaną zakwaterowane w bursie posiadającej świetlice i obszerne pokoje.

Zgłoszenia i pytania należy przysyłać na adres:

Marcin Grygiel
skr. poczt. 20
82 – 312 Elbląg 13

e-mail: pipok@vc.pl
marcin_grygiel@zt.elblag.tpsa.pl

tel. 055 2331431

Karty zgłoszeń wysyłamy na priva, ewentualnie za zgoda admina wyślemy jako załącznik na listę. Kartę zgłoszeniową można też pobrać z fandomowej strony Puszona

http://konwenty.fandom.art.pl/arracon3_formularz.htm
 Informacje można też znaleźć na klubowej stronie internetowej:
<http://www.elblag.top.pl/~fremen>

Konto:

Elbląski Klub Fantastyki "Fremen"
 Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. O/Elbląg
 20301202-9351-2706-11

Informacje o Dniu Wędrownym i grze:

Dzień Wędrowny

Odbędzie się 2.05. Tematem będzie wycieczka do dawnej, letniej posiadłości cesarza Wilhelma II, którą to otrzymał od Artura Birknera w 1898 r. Postaramy się pokazać: warsztaty ceramiki kadyńskiej, stadninę koni, odbudowywany klasztor. Odbędziemy krótki rajdzik pieszy brzegiem wysoczyzny elbląskiej. Przewidywany jest również wyjazd do Fromborskiej katedry na koncert organowy. Całościowy program podlega dopiero tworzeniu. Ponadto możliwe są jego modyfikacje ze względu na warunki atmosferyczne. Wieczorem przewidujemy biesiadę (na pewno nie będzie to "Nowa Holandia")

Bieg Rycerski

Odbędzie się 1.05 ok. 2000, na terenie Zamku Malborskiego po zapadnięciu nocy. Podział na grupki 2 – 3 (lub większe w zależności od liczby chętnych) osobowe; gracze dostają latarkę i kartę zadań, które muszą wykonać i ruszają sami w zamek. Zamek pogrążony jest w ciemności, a gracze są sami. Uwaga obowiązuje limit: 30 miejsc. Zapisy według kolejności przyjmowanych zgłoszeń (karta zgłoszeniowa + akredytacja).

BOHEMIACON 2000

6. ročník celostátního setkání fanoušků sci - fi, fantasy a hororu
 18. - 20. srpna 2000
 Ústí nad Labem
 Pedagogická fakulta UJEP

kontakt & informace e-mail: bohemiacon@email.cz
<http://bohemiacon.misto.cz/>
 Miroslav Sábó poste restante
 Pošta 11
 Ústí nad Labem 400 11



ZAHRAŇIČNÍ HOSTÉ PŘEDNÁŠKY BESEDY FILMY VIDEOPROJEKCE BURZA KNIH ...A MNOHO DALŠÍHO ...

REJENT ZABIŁ

Dziwny to kraj, w którym nie istnieje śmierć publiczna. Niby cywilizowany, a jednak coś w nim nie tak – bo skoro nie sposób skompromitować się tak ostatecznie, żeby człowiek WIEDZIAŁ, że została mu już tylko cisza ścian we własnym domu...

Parowski zawsze pomawiał ludzi. Ale tym razem przeszedł samego siebie. Z pomówień i cienkich aluzji, w jakich się specjalizował – i za jakie nie można nikogo ciągnąć po sądach o zniesławienie – w swoim artykule „Gra ciałem” doszedł do zwyczajnych oszczerstw i kłamstw. Podejrzewam, że skończy się to kilkoma procesami. Sprawa ma jednak szerszy wymiar niżli śródowniskowa „wojenka o Zajdla”.

Ja nie wchodzę w spór, czy Nagroda Zajdla w obecnej formule jest dobra czy zła – kto był przyjacielem Zajdla, a kto nie – które teksty mogą być nominowane, a które nie... Dla mnie równie niesmaczne jest zerowanie na sławie nieżyjących przyjaciół, jak i odbieranie JAKIEMUKOLWIEK tekstowi prawa do bycia nominowanym!

Idzie mi o coś innego, większego: JAK DZIĘKI TEJ KŁÓTNI BĘDIEMY POSTRZEGANI NA ZEWNĄTRZ. Biorę bowiem *Wyborczą* z czwartku 4.XI. – i co tam pisze Orliński? Ano, że teksty Rogalicy pod płaszczykiem literatury przemycają prymitywne żydożerstwo. No pięknie, k..., pięknie. Dalej: Parowski w „Grze ciałem” oskarża organizatorów tegorocznego Polconu o, ni mniej ni więcej – tylko o oszustwa i manipulacje, a kończy wytknięciem im braku przyzwoitości i smaku. No, cudnie jest po prostu. A teraz zastanówmy się, jak wpłynie to na losy fandomu... Mam nieodparte wrażenie, że w imię własnej prywaty Parowski podcina podcięcie. Nam siedzimy. Z trudem udało się przekonać innych, że nie zajmujemy się Ufokami; ba! nagroda Zajdla wreszcie jest odnotowywana na łamach tzw. normalnej prasy; coraz rzadziej nasze imprezy opisywane są jako złoty wariatów – a w każdym razie nie większe niż zjazdy poetów (to już coś!). Tymczasem z punktu widzenia kogoś nie znającego podtekstów i linii podziałów biegnących przez fandom – ostatnie teksty w *NF* wystawiają nam bardzo podłe świadectwo. Nam WSZYSTKIM. Jeśli ktoś z donatorów kulturalnych przeczyta tekst Parowskiego, a potem jeszcze usłyszy o sztandarowym piśmie fantastycznym jako o gadzinówce antyżydowskiej (a będzie miał spore szanse w to uwierzyć, jeśli trafi na tekst Oramusa o spisku żydowskim, albo na reperkusje tego niesmacznego piwa) – kolejne imprezy, z Euroconem włącznie, mogą natrafić na kłopoty finansowe czy organizacyjne. Ja sam bym odmówił wynajęcia sali Młodzieży Wszechpolskiej czy p. Gietrychowi. A przecież takie buty szyją nam wspólnie redaktorzy *Nowej Fantastyki*! W świetle tego, co się tam pisze, jesteśmy kłamcami, manipulantami, żydożercami – a w najlepszym przypadku ignorantami, którzy – nim zagłosują na jakiś tekst – powinni zasięgnąć opinii wybrednego, znającego się na rzeczy redaktora.

Czy trzeba będzie kolumny sprostowań i stu procesów, żeby ludzie z zewnątrz nie postrzegali nas przez pryzmat tego, co wypisuje o nas *Nowa Fantastyka*?

Chciałbym zakończyć myślą konstruktywną – cóż, kiedy nie przychodzi mi żadna, jeno krwawe scenariusze roją się pod czaszką... Po nas choćby potop? Tylko – gdzie ten Noe?!

Romuald Pawlak

PS.

A teraz prywatnie, bo i mnie się dostało w tym artykule. Nie chcąc mówić – ale jednak musząc – Parowski określił jedno z moich opowiadań („Wniebowstąpienie Menela”) „chybioną nominacją do Zajdla”, w dodatku kosztem „Złotej Galery” Jacka Dukaja; a jakby tego było mało – pomówił mnie, że pomogło mi w tym „pospolite ruszenie” Śląskiego Klubu Fantastyki. Co do chybionych nominacji: to właśnie Parowski „chybił” Zajdlowemu opowiadaniu Anny Brzezińskiej – bo miał je w rękę i odrzucił! O ŚKF-ie szkoda mówić: wiadomo, jak MP lubi jego przedstawicieli – w ich obsobaczeniu gotów posunąć się do najpodlejszych oszczerstw. Rzecz jednak w czym innym: Parowski ZWYCZAJNIE KŁAMIE, gdy pisze, że „Menel” i „Galera” konkurowały kiedykolwiek ze sobą. Fakty są takie: opowiadanie Jacka opublikowane zostało w lutym 1990 r., moje – w połowie 1991 r.; a Zajdle, jak powszechnie wiadomo, przyznaje się za rok kalendarzowy.

RP

FIZJOLOGIA:

POWRÓT "DIABA MORSKIEGO"?

Nieustającym paradoksem pozostaje fakt, iż łatwiej nam zdobyć wokółziemską przestrzeń kosmiczną niżli dno oceanów – chociaż życie z wody wzięło swój początek...

Na przeszkodzie stoi ogromne ciśnienie panujące w głębinach. Co oznacza nie tylko konieczność budowy coraz to bardziej opancerzonych batyskafów (ten problem jest przecież rozwiązywalny!), ale przede wszystkim – nieuchronność zmniejszenia się z tzw. „chorobą kesonową” (za parominutowy pobyt w głębinach płaci się wielogodzinnym, wieloetapowym powrotem: inaczej rozpuszczone we krwi gazy przybiorą formę pęcherzyków i zablokują nam serce oraz naczynia krwionośne w mózgu...).

Sztuczne skrzela też nie rozwiązałyby tego problemu.

Holenderski fizjolog, dr Johannes Kylstra, padł na rewolucyjny pomysł: ludzie mogliby oddychać... wodą! A raczej – odpowiednią ilością tlenu w niej rozpuszczoną (w atmosferze mamy przecież tlen zmieszany z azotem). Nie mogłaby to być jednak woda słodka, przenika ona bowiem swobodnie przez płuca i rozpuszcza czerwone ciała krwi. Ale tej śmiertelności właściwości nie ma woda morska – trzeba by ją tylko „dotlenić” (w naturze zawiera 0,66% tlenu, a człowiek potrzebuje minimum 16%). Doskonając swą „mieszankę” – dr Kylstra doprowadził do tego, że myszy doświadczalne przebywały pod wodą do osiemnastu godzin! Największy problem stanowi usunięcie z krwi dwutlenku węgla (gaz ten rozpuszcza się w wodzie 6000 razy gorzej niż w powietrzu).

Najważniejsze jest jedno: nurek oddychający wodą – całkowicie unika choroby kesonowej!

Badaniami dr. Kylstry zainteresowało się też wojsko: oddychanie wodą umożliwiłoby ewakuację załóg zatopionych łodzi podwodnych oraz zmniejszyłoby zagrożenie nurków skutkami wybuchów min głębinowych (gaz zawarty w płucach „eksploduje” przy gwałtownej zmianie ciśnienia wody).

I pomyśleć, że w *Mrocznym widmie* rycerze Jedi przepływają sobie bezkarnie przez oceaniczne jądro planety! Ale o to akurat nie mam pretensji do twórców tego filmu: we wcześniej nakręconej trylogii również nie psuły odbioru płomienie i decybele kosmicznych eksplozji – taka konwencja została przyjęta...

Jean-François

/wg: „Dziennik Pomorski”, 18.XI.99 r./

NIUS

„AQQ” PO RAZ OSIEMNASTY (2/99)

Ten poznański prozin komiksowy zawsze prezentował wysoki poziom, ale ostatnio przechodzi sam siebie. Najnowszy numer *AQQ* jest po prostu rewelacyjny: dużo świetnej grafiki, sporo świetnej publicystyki, poszerzona objętość i zwiększony nakład (te ostatnie – dzięki dotacji z Fundacji Batorego; gratulujemy i... zazdrościmy!).

Z gdańskich akcentów – m.in.: recenzja nowej książki Jerzego Szyłaka (*Komiks w kulturze ikonicznej XX wieku*), jubileusz anarchistycznego zinu *Mać Pariadka* (ciepłym słowem wspomniano prace niedocenionego a znakomitego rysownika Marka Górniewiczza!), komiksowy short spółki Kleczyński-Jeziński (*Złecenie*), plansza reklamowa specjalnej edycji *Wampiurs Wars* (stały i współpracujący wydawca: GKF!!!) – oraz parę innych drobiazgów...

jpp

CIEMNA STRONA DUSZY

/Recenzja filmu pt. „Cube”/

Powiało nadzieją – w ciągu ostatnich miesięcy na ekranach kin, obok dzieł miernych, znalazło się kilka dobrych lub bardzo dobrych filmów fantastycznych. Po obrazach takich, jak „Truman Show”, „Adwokat diabła” i „Matrix”, pojawiła się kolejna spójna, przemyślana wizja artystyczna – „Cube”. Jest to symboliczny, dający do myślenia „horror metafizyczny”. Jego reżyser, Vincenzo Natali, zawarł w nim swoją ocenę świata i człowieka.

Oto jak przedstawia się akcja filmu: Kilkoro ludzi budzi się w dziwnym labiryncie sześciennych, połączonych ze sobą pomieszczeń, pełnych śmiertelnych pułapek. Każdy z bohaterów tak, jak potrafi, próbuje radzić sobie z tym, co nieznanne i przerażające. Każdy zastanawia się, kto go w tym miejscu umieścił, po co, dlaczego właśnie jego? Każdy usiłuje zrozumieć sytuację, znaleźć jej winnego. Każdy z bohaterów odgrywa jakąś rolę, każdy kryje jakąś tajemnicę.

Film jest bardzo ciekawy. Jego reżyser i scenarzyści oparli akcję na niebanalnym, inteligentnym pomysle. Swoje zadanie wykonali świetnie – doskonale zbudowane zostały portrety psychologiczne postaci, wizja jest spójna, „dwuwarstwowa” (film można odczytać symbolicznie); umiejętnie dozuje się napięcie, wykorzystywane są elementy suspensu. Znakomicie zbudowano nastrój – dzięki oszczędnej, ale sugestywnej i niepokojącej scenografii oraz świetnym efektom specjalnym. Dobrze zagrali aktorzy (niektórzy nawet znakomicie), spośród których najlepszą kreację stworzył David Hewlett. Film jest intrygujący, „wciąga”, trzyma widza w napięciu od pierwszej do ostatniej minuty.

Jest on (film) wyrazem fascynacji „ciemną stroną duszy”, która często ujawnia się u człowieka w momencie podejmowania dramatycznych wyborów; wyrazem przerażenia światem i samym sobą. Jest to alegoria życia, które – według Nataliego – jest labiryntem pełnym pułapek (to oczywiście niepełny obraz przesłania – poznać je można dopiero oglądając ostatnie sceny).

Jakość realizacji, inteligencja twórców, symbolizm filmu, jego przesłanie – wszystko to czyni „Cube” wydarzeniem artystycznym, stawia film na równi z najlepszymi dziełami fantastycznymi. Dobrych obrazów pojawia się zresztą ostatnio coraz więcej – coraz częściej wytwórnie filmowe decydują się na realizację dzieł ambitnych, których twórcy mają widzom coś do powiedzenia. Czy zatem nastały dobre czasy dla filmowej fantastyki? Wiele na to wskazuje. Trzymajmy kciuki – oby kilka jaskółek uczyniło wiosnę.

Marcin Szklarski

„Cube”. Reżyseria: Vincenzo Natali. Scenariusz: Vincenzo Natali, Andre Bijelic, Greame Manson. Aktorzy: David Hewlett, Nicole de Boer, Nicky Guadagni, Andrew Miller, Julian Richings, Wayne Robson, Maurice Dean Wint. Efekty specjalne: C.O.R.E. Digital Pictures, Cine – Bite Imaging Inc. Zdjęcia: Derek Rogers. Muzyka: Mark Korven.

Co jest grane? (8)

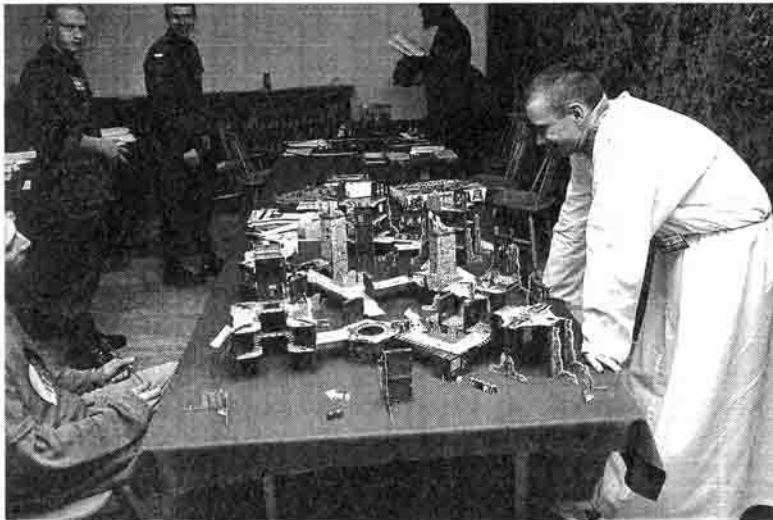
Có jest grane? (8)

/zapiski „staruchy” z sesji RPG słupskiego Klubu Fantastyki „Strong”/

Jadąc do Jastrzębiej Góry nastawialiśmy się, rzecz jasna, na role play. Szczególnie byliśmy podnieceni perspektywą larpa, którego organizatorzy zapowiedzieli sztuk dwie. Niżej podpisana przygotowała się nawet do Wampira, przekopując niemal cały podręcznik „Maskarady”. Tymczasem okazało się, że Wampira nie było, a i larpa stricte też nie. A wielka szkoda!

W rezultacie nasze nordconowe granie sprowadziło się do dwóch sesji „przy stole” i jednej tzw. dramy. Część ekipy załapała się jeszcze na spotkania traktujące o Zew Cthulhu oraz o systemie Alien. Nota bene mistrz Zajac zrobił na nas świetne wrażenie i tak zapalił do Obcego, że np. Misiek o niczym innym do końca Nordconu nie potrafił już myśleć, jak tylko o scenariuszu i szczegółach taktyczno-technicznych, które nam zaserwuje jeszcze przed nadejściem wiosny. Daję głowę, że w chwili gdy piszę te słowa, Misiek ma już zarys przygody, a niewykluczone, że załatwia nań lokum, ganiając po okolicznych poniemieckich bunkrach lub halach starej elektrociepłowni, o których wspominał w pociągu, gdyśmy wracali z konwentu do domu.

Konfrontacja z innymi ludźmi – czy to mistrzami, czy graczami – innymi niż ci, z którymi spotykasz się regularnie od niemal trzech lat, pozwala z innej perspektywy spojrzeć na twoje hobby i zweryfikować pewne zakonserwowane, nie zawsze najlepsze nawyki. Ja dla przykładu byłam zachwycona, że można całkowicie wyeliminować z gry rzucanie kostkami. Bojkotuję skutecznie tę zmore od samego początku, gdy zajęłam się RPG. Śmieję się ze mnie kolezdy, kiedy upierdliwie się dopytuję, czy na rany mam rzucać ósemką czy dwudziestką, a na



inicjatywą czwórka, a może jednak... dziesiątką? Po prostu nie cierpię, kiedy efekt moich działań zależy od tej bezdusznej, kolorowej bryłki geometrycznej, która w najmniej odpowiednim momencie potrafi pokazać mi beczelnie „a, takiego!”.

Wracając zaś do przygód nordconowych. „Upiór” pod kierunkiem demiurga Igly zaskoczył nas formą. Nie żebyśmy nie zetknęli się z tego rodzaju teatrem – w końcu nie tylko z gazet zna się spektakle Sceny Plastycznej KUL czy widowiska ś.p. Kantora i Grotowskiego. Problem chyba w tym, że stanowimy grupę ludzi o dość pogodnym stosunku do świata i życia w ogóle. Wrodzony nam optymizm powoduje, że katharsis poprzez intelektualno-emojonalne procesy, w których uruchamia się jednakowo sfery ego, superego i id, by odkryć i poznać alter ego, nie jest naczelną potrzebą naszej duszy.

Być może Iglą, zawodowo związany z psychologią, ma odmienne zdanie – że takie oczyszczenie od czasu do czasu jest niezbędne każdemu człowiekowi. Ale w składzie STRONGA mamy też zawodowców, którzy codziennie są stawiani przed koniecznością seansów psychoanalitycznych i auto-psychoanalitycznych. Tyle że jesteśmy bardziej praktykami niż teoretykami; każdego dnia odgrywamy psychodramę z naszymi pacjentami (a tak), więźniami (też), publicznością (hm), czy z własną rodziną wreszcie... Uteatralniona – a zatem umowna, sztuczna – sceneria „Upiora” nie potrafiła wyrzeszać w nas wystarczającego zaangażowania i autentycznego wejścia w mroczny klimat Tamtej Strony. Inna rzecz, że przeszkadzały nam inne niż zaplanowane przez Iglę warunki. Acz usytuowanie sesji na korytarzu z sypialniami nordconowców, którzy kręcili się ciągle w tę i wewtę niczym smród po gaciach, przyczynił się do najśliczniejszego wzruszenia, jakie tego wieczoru przeżyłam.



Oto pod koniec dramy z jednego z pokoi wypadł z piwem w ręce (ale nie pijany) jakiś „cywil” kompletnie nie mający pojęcia, co jest grane i... To było naprawdę piękne! Ów cywil po paru minutach nagle wszedł na naszą scenę, wyraźnie do głębi poruszony tragedią głównego bohatera i zaimprovizował monolog, którego nie powstydziłby się żaden z graczy błąkających się od dwóch godzin ze świecą w ręce i starający się wprowadzić swe ego w stan wyższej metafizyki! Sesja więc zakończyła się... sukcesem! Sukcesem terapeutycznym – jeżeli o to chodziło Igle.

Ze swej strony – już tak zupełnie osobiście, a nie w imieniu całego klubu STRONG – chcę dodać, że podczas dramy miałam momenty „iskrzenia”. Ulotne i efemeryczne. Jakbym ocierała się o Coś, czego jednak nie potrafiłam do końca uchwycić. Chyba na przyszlórocznym Nordconie znów zapiszę się na seans do Igły. Żeby sprawdzić, co To było.

Ale i do mistrza Artura się zapiszę, chociaż dokładnie wiem, co we mnie „iskrzyło” podczas jego przygód. Tyle że to zupełnie inna para kaloszy.

Gdybym miała użyć jednego tylko słowa do określenia sposobu prowadzenia gry przez Artura, użyłabym słowa „klasyka” – w najlepszym znaczeniu, z jakim klasyka może się kojarzyć. I nie mam tu na myśli faktu, że sesje były tradycyjnie „stolikowe”. Chodzi bardziej o to, że zawierały wszelkie aspekty tego, co stanowi meritum zabawy w RPG. Wieczory z Arturem stały się bowiem zdarzeniem, po którym obcy sobie przedtem ludzie rozstają się jak paczka najlepszych przyjaciół. Mało tego – oni się nie rozstają! Kontynuują i rozwijają przyjaźń w innych płaszczyznach, niekoniecznie związanych z rolleplayingiem. Artur jest już nasz, strongowy. Prawda, Artur?

Obie przygody podbarwione były – klasycznie – rodzajowymi pierwiastkami w postaci flirtów, romansów nawet (Irek, Placek i Misiak zaprezentowali się jako niezli lovermani!). A główne wątki stanowiły – klasycznie! – prawdziwą tragedię i przyprawiły o dreszcz rodem z filmów Hitchcocka. Szczególnie do gustu przypadła nam wyprawa w zaśniewane Alpy, wśród których posępny, stary dom okazał się siedliskiem psychopatów czyhających na podstępnie zwabione tu ofiary, które miały stać się komponentami do... Stop! Nie powinnam zdradzać szczegółów, bo może mistrz jeszcze będzie chciał to kiedyś pograć i pozbawię go elementu zaskoczenia.

Przygoda była czysta, klarowna, dość prosta w konstrukcji, z zachowaniem kanonów dobrego scenariusza filmowego. Prowadzący nie puszczał nas ani na krok samopas, co pozwoliło uniknąć niefortunnych i nieprecyzyjnych sytuacji. Sesja przeplatana była często-gęsto śmiechem, ale nie na tyle, by zepsuć efekt końcowy. Nie żałujemy, że spóźnił się na pidżam-party, uwierzcie mi.

(cdn.)

Ignis

P.S. Jako najaktywniejsi na Armagedonie gracze, otrzymaliśmy od organizatorów prezent – zestaw podręczników do Zew Cthulhu. Przyda się na pewno.



WIADOMA RZECZ STOLICA



...i wszystkie inne błędną... Tak było w piosence, którą między innymi śpiewało Mazowsze. Piosence o stolicy, gdyby ktoś miał jakieś wątpliwości.

Dotychczas wydawało mi się, że jestem człowiekiem jako tako wolnym od uprzedzeń. Niestety, życie na bieżąco weryfikuje nasze własne sądy. Również te o nas samych. Jak naiwny sądziłem, że tak do końca nie ma znaczenia kim się jest. Ważniejsze jest **jakim** się jest, a w sytuacji idealnej – jakim być się chce i co się w tym kierunku robi. Jak wykazują jednak najnowsze badania antropologiczno-socjologiczne naiwność jest cechą nabytą, którą traci się wraz... i tu już badacze nie są zgodni więc przemilczmy.

W Łodzi istnieją dwa kluby (I liga) piłkarsko-sportowe. O dwa za dużo. Kibice obu szczerze się nienawidzą. Na nieszczęście zgromadzenie kibicowierzaków ma linię demarkacyjną. Jest nią centrum miasta. Od czasu do czasu, dokładnie w porze jakiejś szaleńczej rui, czyli derbów dochodzi do świętej wojny – totalnej napierdalanki tudzież demolki wszystkiego i wszystkich. Pretekst doprawdy jest nieważny. Władze miasta osiągnęły pewne sukcesy. Na paru ostatnich debilnych spędach pt. derby wystąpiło gościnnie wojsko (wypożyczyło transportery). Było w miarę spokojnie. Jazdy jednak autobusem nie polecam.

Owe dwie bandy retkińska (ŁKS) oraz widzewska (RTS) potrafią jednak się zjednoczyć, by zniszczyć wspólnego wroga. Najczęściej jest nim, oczywiście że banda przyjezdnych pseudokibiców ze stolicy. Przybrani w stosowne szmaty (szaliki) o barwach Legii Warszawa są traktowani z nienawiścią, której mogliby pozazdrościć najdziksi barbarzyńcy. Przy ostatnim wchodzeniu na stadion policja wyłuskała oprócz standartowych kijów, gazów, pałek, butelek, nunczaku, kastetów itp. dwie siekiery. Próbowali je wnieść nadobne łodzianki, wiadomo ich – chłopców – sprawdzą policyjne psy dokładnie.

Tyle ciekawostek z dołów społecznych zachowań oraz nieświadomych atawizmów. Dla ścisłości dodam, że nie kibicuję żadnej drużynie. A dla was drodzy kibole mam naprawdę szczęśliwą wiadomość – ciescie się, że nie pracuję w policji. Gdybym to ja wydawał rozkazy, żaden z moich ludzi nie miałby jakichś banalnych gumowych naboju. Same ostre!

Warszawiaczy nie są więc lubiani i nikt ich specjalnie nie żałuje. Również tych, uczestniczących w fandomowym rozgardiaszu. Tu bowiem obowiązuje ta sama zasada, co wśród innych społeczności – bij króla. Królem w naszym bagienku jest „Nowa Fantastyka”. Kto żyw chłascze ją i batoży. Kto tylko szarpnie trochę kasy już rusza by wydawać. Oczywiście pismo, oczywiście o fantastyce, oczywiście lepsze od „Nowej Fantastyki”.

Powodzenia.

Potencjalni wydawcy kolorowych pisemek traktujących owszystkimzwiązanymzfantastyką jeszcze długą ponosić będą porażki komercyjne, artystyczne i ogólne – dopóki nie zmienią swego nastawienia. Bardziej skupią się na tym, by zrobić pismo lepiej, a nie na złości, które swoje źródło czerpie z tego, że pismo (często takie sądy dotyczą również warszawską „Magię i Miecz”) nie spełnia oczekiwań dorosłego już fana.

Znajduje jednak też jakieś pocieszenie. Warszawa przytłacza nas może i nieuchronnie, ale przyglądając się dokładnie dostrzeżemy, że znaczna część jednostek wybitnie uzdolnionych

wcale ze stolicy nie pochodzi. Tam tylko drzemie ekonomiczny i reklamowy potencjał wydawniczy. A i to nie jest do końca prawdą. Tak więc: redakcyjnym i firmom warszawskim szczerze życzę wszystkiego dobrego, jednak niechże mają na względzie, że coraz więcej ludzi z prowincji wcale prowincjuszami nie jest. Ostatnie publicystyczne pyskówki oraz naburmuszone wymiany poglądów, dotyczące m.in. Nagród im. J. Zajdla, utwierdzają mnie tylko w przekonaniu, że mecz Warszawa kontra Reszta Polski mieć będzie jeszcze wiele frapujących rund. Wolałbym jednak finał nie dramatyczny, lecz widowiskowy.

Jedno jest pewne: najlepszy klub fantastyki mieści się w Gdańsku.

Przypominam o akcji „There is only one King – Stephen King”; czyli chodzi o to, żeby Stephen King zjechał do RP. Eurocon 2YK jest doskonałym pretekstem. Poparcie jest, lecz brakuje mi bezpośrednich zgłoszeń tych tysięcy fanów, którzy wykupują nakłady.

Czy muszę wam matoly drukować jakieś durne deklaracje, które zechcecie podpisać i (omójbożetrzebaścażnapoczytę) wysłać?! Przecież prawdziwi buntownicy takich rzeczy nie potrzebują.

Listy ślijcie na adres GKF, albo mój prywatny (patrz poprzednie info)!

Tajemniczy Don Pedro
vel Szpieg z Krainy Deszczowców
vel Dawid B.
vel Vel.



Marchotkowe dumki Jacka Inglota



Przedostatni w tym tysiącleciu Nordcon dobiegł zatem końca; znowu przejdzie do historii jako impreza Wielkich Nieobecnych, prócz Parowskiego, Sapkowskiego, Kresa czy Grzędowicza – nawet ja, skądinąd fanatyk nadmorskiego konwentu, ze względu na wrażliwość Przewodasa musiałem wysłać swego specjalnego przedstawiciela, kuzyna Mariusza Wojciechowskiego, który służył mi jako rodzaj awatara. Ale wieści przezeń przywiezione lały miód na me zbole, urażone serce: okazuje się, że Przewodas, ten człowiek-gutaperka o wyglądzie przekarmionego trolla, ma jednak słabe, przemakalne punkty! Otóż stwór ten co jakiś czas zakochuje się w młodej fance, szczęściem – nigdy z wzajemnością. I tym razem doznał miłosnej klęski, gdyż obiekt jego czułych westchnień bez namysłu zdradził go z mym przyjacielem, który tym samym bezwiednie został mieczem mej zemsty – a raczej pewna zdarna głównie do pchnięć część jego ciała. Widok zbolełej miny Przewodasa, jak mnie zapewniał Wojciechowski, wart był osobistego stawiennictwa. Nie dość jednak na tym – w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej od Morza do Morza rzeczony Przewodas dostał aż 23 głosy (na prawie trzystu głosujących), co, miast go pocieszyć – kto by przypuszczał, że ma tylu fanów! – przysporzyło mu kolejnego pohańbienia. Na dodatek – w drodze powrotnej zostawił swoje rzeczy w niewłaściwym pociągu i musiał za nimi jechać aż do Poznania.

Gdy mój awatar nadto ostentacyjnie wyrażał radość z klęsk mego wroga, spotkał się z przyganą, że brak mu miłosierdzia – ale powiedzcie mi, Bracia moi, czy z każdego z Was przez 24 h na dobę płynie jeno strumień dobra i piękności? Może tylko z Ziemkiewicza. Nie bądźcie aż tak politycznie poprawni i wraz ze mną przyznajcie, że spośród wszystkich bakalii tego świata największą rozkosz daje słodycz zemsty. Niebo w gębę, chciałoby się zakrzyknąć.

Najważniejsze zaś jest to, że dzięki Nordconowi (i memu awatarowi) przeżyłem katharsis i, oczyszczony z anty-Przewodasowych uczuć, mogę wreszcie o tym gościu zapomnieć. Jakiesz niewielu może to o sobie powiedzieć!



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR

128/129

ADRES GKF: Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf@gkf.3miasto.pl STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Grzegorz Szczepaniak

Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk

GRAFIKI: Marek Dąbrowski (3), Thomas Hofmann (23, 24),

Christel Scheja (17), Piotr Terszel (1, 10)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji